

Artykuł - "Paszowy" problem Bałtyku



Rybołówstwo na Bałtyku jest jednym z najbardziej rozwiniętych na świecie. Morze Bałtyckie, przez wielu traktowanych jak duże jezioro, doświadcza obecnie nadzwyczajnej presji połowowej człowieka, co odbija się na życiu morskich organizmów oraz strukturze łańcucha pokarmowego w całym bałtyckim ekosystemie. Najważniejszymi gatunkami pod względem ekonomicznym w Bałtyku są dorsz i łosoś. To ich połów jest najbardziej opłacalny dla rybaków, równocześnie to z ich połowem związane są największe problemy i spory. Jednak najliczniej poławiane przez rybaków wszystkich nadbałtyckich krajów każdego roku są szproty (powyżej 300 tys. ton) i śledzie (powyżej 200 tys. ton). Dorsz, szprot i śledź to ryby poławiane najintensywniej przez Danię, Polskę oraz Szwecję. W połowach szproty i śledzia ważną rolę odgrywa też Estonia i Litwa. Wśród konfliktów o wielkości kwot połowowych na dorsza, połowy pelagiczne szproty i śledzia częściowo odzwierciedlają kolejne, niebezpieczne napięcia pomiędzy rybakami z różnych państw. Dodatkowo, unijne przyzwolenie na nieodpowiedzialne połowy tych ryb, prowadzone na Bałtyku głównie przez państwa skandynawskie, jest spostrzegane jako efekt istnienia silnych interesów różnych grup ludzi. Ukazuje to swego rodzaju europejską nieudolność administracyjną w ramach Wspólnej Polityki Rybackiej, która nie potrafi w sposób zdecydowany uregulować kolejnej spornej kwestii. Wśród wielu problemów obecnego rybołówstwa bałtyckiego, tak zwane „połowy paszowe” wydają się stanowić zagrożenie zarówno dla populacji dorsza jak i całego środowiska Morza Bałtyckiego.

Połowy „na paszę” to specyficzna forma pozyskiwania ryb, której celem jest dostarczenie mało cennego surowca rybnego punktom przetwórczym, przerabiającym go następnie na produkt paszowy i oleje. Na Morzu Bałtyckim chodzi oczywiście o szproty i śledzie. Ryby te, w wyniku mniejszego zasolenia wody w Bałtyku, osiągają mniejsze rozmiary niż przedstawiciele tego samego gatunku w Morzu Północnym, dlatego też bałtyckie szproty i śledzie są spostrzegane jako mniej atrakcyjne pod względem konsumenckim – trudniej znaleźć dla nich rynek zbytu, zatem bardziej opłacalne jest przeznaczanie złowione ryby na paszę. Połów ten, budzi jednak wiele kontrowersji, zwłaszcza w obszarze wrażliwego Morza Bałtyckiego, gdzie nieodpowiedzialne i niekontrolowane działania ludzi są w stanie wyrządzić wiele złego, w krótkim okresie czasu. Środowisko rybackie w Polsce w sprawie „połowów paszowych” wydaje się mówić jednym głosem. Rybacy apelują o zaprzestanie takich połowów, lub przynajmniej podjęcie rozwiązań umożliwiających ich zracjonalizowanie. „Połowów paszowych” na Bałtyku dokonują zazwyczaj wielkie, nierzadko 80 metrowe jednostki oceaniczne, głównie z Danii i Szwecji. Tak duże statki wyławiają wszystko co znajdzie się w zasięgu ich ogromnych sieci o drobnych oczkach, niszcząc przy tym narybek cennego dorsza. Wpływa to negatywnie na stan populacji tej ryby, pogłębiając przy okazji dorszowy kryzys. Zdaniem wielu, tak duże jednostki nie powinny mieć prawa funkcjonowania na tak małym morzu jakim jest Bałtyk, a narzędzia połowowe przez nie stosowane, niosą niesamowite spustoszenie w bałtyckich wodach – od dna morza po powierzchnię. Pomimo tak negatywnych opinii, mechanizmy bezpośrednio związane z „połowami paszowymi” są jak dotąd niezagrażone. Osoby odpowiedzialne za ich prowadzenie twierdzą, że „połowy paszowe” to jedna z niewielu form połowów, niepowiązanych z

nielegalną i kłusowniczą działalnością rybacką. Udowadniają również, że takie połowy są łatwe do kontrolowania, a przyłów niewymiarowego dorsza jest znikomy lub nawet zerowy, bez wpływu na straty w ekosystemie – wręcz przeciwnie – ich zdaniem połowy paszowe regulują w pozytywny sposób stan populacji ryb pelagicznych, a pośrednio dorsza, którego ikra stanowi pokarm szprota i śledzia. Zatem, gdzie leży prawda? Jak to możliwe, że występują tak znaczące różnice zdań? Czy nie jest tak, że z „połowami paszowymi” związane są duże pieniądze, a administracja unijna nie jest w stanie zwrócić się przeciwko silnym wpływom osób i firm związanych z przemysłem paszowym?

Z punktu widzenia ekologii, „połowy paszowe” są niebezpieczne dla bałtyckiego ekosystemu. Należy pamiętać, że Morze Bałtyckie jest unikatowym zbiornikiem wodnym, któremu nadano status „Szczególnie Wrażliwego Obszaru Morskiego” (PSSA(1)). Niemal zamknięty charakter, niski poziom zasolenia wody i stosunkowo mała głębokość sprawiają, że wrażliwość Bałtyku na wszelką działalność ludzką, w tym połowy, jest bardzo wysoka. Nie ulega wątpliwości, że połowy pelagiczne szprota i śledzia należą do typowej działalności rybackiej. Dodatkowo Polska już od wielu lat nie w pełni wykorzystuje swoje kwoty połowowe na szprota i śledzia w Bałtyku. Jednak skala i metody połowów z których ryby są przeznaczane na paszę, z całą pewnością powinny zostać ograniczone, zrjonalizowane i ściśle kontrolowane pod względem przyłowu młodego dorsza. Duże - często zbyt duże - jednostki rybackie nie powinny mieć prawa funkcjonowania na wrażliwym Morzu Bałtyckim. To wszystko powinno zostać podparte mądrym prawem, gwarantującym rybakom racjonalne wykorzystywanie bałtyckich zasobów rybnych oraz ochronę ekosystemu. W tym celu należałoby uruchomić szeroko zakrojone działania lobbingsowe, rozpoczynając od administracji krajowej, a na unijnej kończąc. Różnego organizacje ekologiczne, mogłyby na tym polu uzyskać sprzymierzeńców w postaci większości rybaków oraz osiągnąć dobre rezultaty. Nie będzie to jednak zadanie łatwe, gdyż wiele wskazuje na to, iż strony zaangażowane w „połowy paszowe” posiadają silną i ugruntowaną pozycję, pozwalającą na skuteczną ochronę swych własnych interesów.

R. Brzeziński

(1) Particularly Sensitive Sea Area - status Szczególnie Wrażliwego Obszaru Morskiego przyznawany przez Międzynarodową Organizację Morską (IMO). Otrzymują go akweny o szczególnym znaczeniu ekologicznym, społecznym, kulturalnym lub naukowym, które są bardzo wrażliwe i mogą ulec zniszczeniu.